



Dariusz Aleksander Dekkański, *Polskie środowisko toruńsko-pelplińskich mediewistów XIX i początku XX wieku. Najwybitniejsi przedstawiciele. Kierunki badań. Ośrodek naukowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, ss. 358, ISBN 978-83-7326-686-5.

Wydana drukiem przez Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego rozprawa Dariusza Aleksandra Dekkańskiego zatytułowana *Polskie środowisko toruńsko-pelplińskich mediewistów XIX i początku XX w. Najwybitniejsi przedstawiciele. Kierunki badań. Ośrodek naukowy* zgodnie z opinią autora, wypowiedzianą w „Zakończeniu”, ma stanowić „*novum* na gruncie rozwijającej się prężnie w ostatnich latach historiografii pomorskiej”. Autor stwierdza bowiem, iż: „W dotychczasowych badaniach nie podejmowano jednak szerzej prac badawczych nad polskim środowiskiem historycznym Prus Zachodnich, jeśli nie liczyć jednostkowych publikacji Józefa Borzyszkowskiego czy Anastazego Nadolnego, koncentrując się bardziej na badaniach sylwetek najwybitniejszych badaczy polskich zajmujących się historią”, w kolejnym zdaniu przecząc nieco tym słowom przy uzasadnieniu wyboru tema-

tyki: „Mimo niewątpliwego rozwoju badań nad polskim środowiskiem historycznym Prus Zachodnich do tej pory nie podjęto w literaturze przedmiotu próby omówienia w ramach tego środowiska kręgu badaczy, których zainteresowania koncentrowały się wokół szeroko rozumianych zagadnień mediewistycznych” (s. 273). Z pierwszą z tych opinii pozwalam sobie się nie zgodzić, natomiast w stosunku do drugiej postawić można już na wstępie pytanie, czy ograniczenie się wyłącznie do historiografii poświęconej wiekom średnim czyni dokonany przez D. A. Dekąńskiego wybór tematyki badawczej uzasadnionym. W kwestii tej należy się odnieść już do samego sformułowania tytułu książki, sygnalizującego jako intencję autora zainteresowanie dla polskiego środowiska nie historyków w ogólności, ale właśnie mediewistów. Jest to w mojej opinii wybór zawężający, trudno bowiem działających w Prusach Zachodnich w wieku XIX i na początku XX badaczy określić tym właśnie mianem, gdyż większość z nich nie ograniczała się wyłącznie do jednej epoki. Prowadzi to, bo prowadzić musi, do trudności w opisie i ocenie dorobku naukowego nawet tak znaczących postaci jak Stanisław Kujot. Podobny problem dotyczy pozostałych badaczy, np. Alfonsa Mańkowskiego. Niewielkie rozszerzenie zakresu tytułu na „polskie środowisko historyków” zniosłoby ten dylemat, nie powodując większych komplikacji, jako że D. A. Dekąński nader często wykracza poza ramy dorobku dotyczącego średniowiecza, a z drugiej strony zainteresowanie tym okresem rzeczywiście przeważało. Problemem równie ważnym jest też w mojej opinii określenie owej grupy mianem „środowiska mediewistów toruńsko-pelplińskich”, czy też sformułowanie o „ośrodku toruńsko-pelplińskim polskiej myśli historycznej” (s. 20). Rozumieć należy, że to raczej mediewiści byli toruńsko-pelplińscy, a nie ośrodek. Nie brzmi to dobrze i ładnie pod względem językowym, przede wszystkim jednak w sposób zbyt uproszczony łączy badania historyczne prowadzone w dwóch odmiennych pod względem instytucjonalnym ośrodkach naukowych, choć w większości przypadków przez ten sam krąg personalny. Ponadto, ze względu na szczupłość grupy polskich badaczy czynnych w XIX w. w Prusach Zachodnich, można w zasadzie ów krąg toruńsko-pelpliński, posługując się określeniem użytym w tytule przez autora, uważać za równoznaczny ze środowiskiem polskich historyków Pomorza Gdańskiego, a zatem historyków pomorskich, jako że innego pomorskiego środowiska polskich badaczy w tym okresie nie było i być nie mogło. Jest to dla XIX w. pojęcie jednoznaczne, wskazujące na określony region. Przypisanie do ośrodków pelplińskiego czy też toruńskiego jest w pewnej mierze sprzeczne z ówczesną tożsamością polskiej inteligencji w Prusach Zachodnich, identyfikującej się jako pomorska. Sam Toruń zresztą dla większości był jedynie centrum instytucjonalnym jako siedziba TNT (Towarzystwa Naukowego w Toruniu), a nie miastem, z którym jej przedstawiciele byli związani jako z miejscem zamieszkania i pracy zawodowej. Jest to diametralnie odmienna sytuacja w porównaniu z rolą miasta jako ośrodka niemieckich działań naukowych.

Kolejną kwestią wydaje się również zakres rozumienia w pracy pojęcia „mediewistyka” – postawić należy bowiem pytanie, czy w jej zakres powinna być też włączona archeologia jako taka; nie mam tu na myśli badań archeologicznych stanowisk pochodzących z epoki średniowiecza i ich rezultatów, tylko archeologię jako samodzielną dyscyplinę naukową. Autor nie potrafił tego dylematu rozstrzygnąć, ani też znaleźć dla tej tematyki właściwego miejsca, konstruując konspekt, czego efektem są rozproszone w tekście fragmenty poświęcone temu zagadnieniu. W rozdziale III, noszącym tytuł „Mediewistyka w pracach Towarzystwa Naukowego w Toruniu w latach 1875–1918” w podpunkcie 1 omawia działalność odczytową Godfryda Ossowskiego, by następnie w podpunkcie 3 przejść do „Archeologii

w ramach prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu i jej związków z mediewistyką”. Jeśli już, rozsądne byłoby łączne ujęcie tych zagadnień, a przede wszystkim niezamieszczanie następujących zdań: „Dla wszystkich omawianych sylwetek badaczy staraliśmy się poszukiwać związków uprawianej archeologii z mediewistyką, chociaż związki te pozostają mało uchwytnymi” (s. 276).

W tym miejscu warto kilka słów poświęcić konstrukcji pracy. W trzech rozdziałach, na które książka została podzielona, ukazane zostały uwarunkowania rozwoju historiografii w Toruniu i Pelplinie w XIX i początkach XX w. (rozdział I), polskie środowisko mediewistów (rozdział II) oraz, jak to już wspomniano, mediewistyka w pracach Towarzystwa Naukowego w Toruniu w latach 1875–1918 (rozdział III). Zadać można klasyczne pytanie recenzyjne, w jakim stopniu podział ów i tytuły rozdziałów mają się do zawartości tematyycznej, oraz czy właściwa jest ich kolejność. W rozdziale I przedstawione zostały uwarunkowania rozwoju historiografii w Toruniu i w Pelplinie, w kolejności poruszone zostały takie kwestie szczegółowe, jak „Wielcy poprzednicy”, „Uwarunkowania rozwoju nauki historycznej w Toruniu w I poł. XIX w.”, czy też powstanie Towarzystwa Naukowego. Jak sam autor zaznacza, środowisko badaczy polskich zajmujących się badaniami średniowiecza „nie rozwijało się jako samodzielna wyspa” (s. 275), stąd w pracy znaleźć można obszernie wywody o spuściźnie historyków dawnych Prus Królewskich, jak i badaniach prowadzonych poza kręgiem owych „toruńsko-pelplińskich mediewistów” do roku 1920. W obu zakresach poruszony być musiał zatem dorobek historiografii niemieckiej. Problemem jest jednak to, iż D. A. Dekkańskiemu nie do końca udało się oba wątki w pracy poprawnie i zgrabnie połączyć. Dwie pierwsze części rozdziału I poświęcone zostały niemieckim historykom działającym w Prusach Królewskich do końca XVIII w. jak i rozważaniom nad tłem, z którego wyrastały niemieckie środowiska intelektualne i instytucje Torunia w początkach XIX stulecia. Ich zamieszczenie w takiej formie wydaje się bezzasadne ze względu na brak powiązań późniejszej działalności badawczej prowadzonej w założonym w 1875 r. polskim Towarzystwie Naukowym z owym niemieckim w swoim charakterze kręgiem intelektualnym, jego dorobkiem i tworzonymi przezeń instytucjami. Podobny problem widoczny jest także w rozdziale II, gdzie ukazane zostały sylwetki polskich badaczy, który rozpoczyna się od omówienia „mediewistyki niemieckich badaczy Torunia”. Przedstawienie postaci, takich jak Stanisław Kujot, Maksymilian Gapiński, Gustaw Poblöcki, Jakub Fankidejski, Romuald Frydrychowicz, Józef Łęgowski, Konstanty Kościński, Stanisław Maroński oraz Paul P. Panske, *nota bene* ujętych przez D. A. Dekkańskiego jako „pokolenie Kujota”, pomimo dat urodzin oddalonych w skrajnych wariantach o lat prawie 40 (S. Maroński, rocznik 1825, P. Panske – 1863), na tle np. historiografii gdańskiej okresu „przedkujotowego” (termin zaczerpnięty z omawianej pracy!) sięgającego w rozumieniu autora wstecznie do końca XVIII w. oraz historii toruńskiej niemieckiej historiografii wydaje się pewnym nieporozumieniem. Dodatkowym elementem jest rozbieżność omówienia dorobku niemieckich historyków prowincji pruskiej, w tym Prus Zachodnich, pomiędzy poszczególnymi rozdziałami i ich częściami. Pozbawia to czytelnika możliwości wytworzenia sobie klarownego obrazu zarówno środowiska niemieckiego, jak i wzajemnych zależności i wpływów nauki niemieckiej i polskiej. Rodzi się także pytanie, dlaczego w rozdziale II przedstawiono główne postaci „środowiska toruńsko-pelplińskich mediewistów”, natomiast omówienie prac badawczych nad epoką średniowiecza w ramach Towarzystwa Naukowego w Toruniu zostało zamieszczone dopiero w rozdziale III, skoro to towarzystwo było ich organizatorem, a wspomniane osoby wykonawcami? Bez jego instytucjonalnych

ram większość owych prac nie byłaby bowiem możliwa, to towarzystwo stanowiło niejako centrum, punkt odniesienia, dzięki któremu możliwe stało się ukierunkowanie wysiłków pewnej części polskiej inteligencji pomorskiej w stronę pracy naukowej, głównie w zakresie badań nad przeszłością regionu, ważnych ze względu na podtrzymanie polskiej tożsamości narodowej na tym terenie. Trudno też mówić o istnieniu rozwiniętych badań historycznych prowadzonych przez polskich badaczy np. w pierwszej połowie XIX w., czy ogólnie przed rokiem 1875, chociaż autor podpunkt 3 w rozdziale I zatytułował nawet „Powstanie i rozwój polskiego środowiska historycznego Torunia i Pelplina w I poł. XIX w.” Zasadne byłoby zatem zgodne z chronologią i jednocześnie uwzględniające pewną hierarchię organizacji tekstu książki ukazanie sylwetek historyków dopiero w rozdziale III. Konstrukcja pracy wydaje się chybiona, co wpływa na jej zawartość, stanowiącą raczej luźny i nieuporządkowany zbiór informacji i omówień twórczości naukowej, niż rezultat przemyślanego i precyzyjnie zrealizowanego konspektu.

Czy zatem chociaż ów zbiór informacji i omówień można uznać za wnoszący nową wartość do istniejącego już stanu badań nad polską i niemiecką historiografią omawianego obszaru w XIX–początkach XX w.? Nie mam tu na myśli nawet prawidłowości przedstawienia i ocen dorobku omawianych badaczy w zakresie mediewistyki – będąc historykiem wieku XIX pozostawiam tę część recenzji specjalistom w tej dziedzinie. Wiele wątpliwości budzi bowiem, poza opisanymi powyżej problemami konstrukcji pracy, także zakres wiedzy autora w odniesieniu do epoki, w której omawiani przezeń polscy i niemieccy historycy działali, a zatem dotyczącej wieku XIX. Są i upraszczające sformułowania, powierzchowność, brak szerszego tła politycznego, społecznego i kulturalnego, i sądy w rodzaju: „Kondycja intelektualna prowincji pozostająca w związku z układem klasowym z silną grupą ziemiaństwa”, każące postawić pytanie, o jakie ziemiaństwo autorowi chodzi – polskie? niemieckie? Układ klasowy nie wpływa zresztą zasadniczo na potencjał intelektualny danej społeczności – gdyby tak rzeczywiście było, szlachectwo musiałoby się przekładać na rozum, a jak wiemy, nie zawsze tak było w przeszłości. D. A. Dekkański klasyfikuje także w nieodpowiadający podziałom społecznym wieku XIX sposób pochodzenie wielu osób jako „rolnicze”, a nie po prostu jako chłopskie. Nie sposób nie zauważyć błędności wielu wypowiedzi, czego przykładem może być chociażby ta: „Aktywność w tym ośrodku miejskim [Toruń] polskich środowisk intelektualnych pojawiło się [sic!] dopiero w II połowie XIX stulecia, co miało związek z nowym kursem łagodzenia działań władz pruskich wobec społeczeństwa polskiego [...]” (s. 274); według D. A. Dekkańskiego owo złagodzenie kursu nastąpiło po wstąpieniu na tron Wilhelma I w 1858 r. (s. 73). Warto w tym miejscu przypomnieć, że w roku tym Wilhelm objął jedynie regencję w Prusach, natomiast na tron wstąpił po śmierci Fryderyka Wilhelma IV w 1861 r. Pewna liberalizacja polityczna w monarchii Hohenzollernów w okresie tzw. Nowej Ery po objęciu przez przyszłego króla wspomnianej regencji nie miała jednak większego wpływu na realizowaną w Prusach politykę wobec ludności polskiej na ziemiach zaboru; objęcie funkcji premiera w 1862 r. przez Ottona Bismarcka zakończyło już definitywnie wszelkie nadzieje na jej rozluźnienie. Trudno jest także zamknąć przemiany polityki polskiej Prus w ciągu półwiecza w jednym zdaniu, niepozwalającym na ukazanie jej zróżnicowania w tak długim czasie. Jak rozumieć stwierdzenie o zamknięciu w krajach niemieckich (zapewne chodzi o początek XIX w.?) „kilkunastu renomowanych ośrodków uniwersyteckich”?, jedynie królewiecka Albertina przetrwała, według autora dzięki konserwatyzmowi wschodniopruskiego protestantyzmu (s. 57). Omawiając szkolnictwo średnie w Prusach Zachodnich, D. A. Dekkański stwierdza:



„Należy bowiem mieć na uwadze, iż w tej części zaboru pruskiego, z której rekrutowało się nasze środowisko pełny zakres szkoły średniej realizowało jedynie Königliches Gymnasium in Konitz (w Chojnicach) [...]” (s. 15–16), tak jakby w prowincji tej nie działały jeszcze w pierwszej połowie XIX w. (przed utworzeniem gimnazjum chełmińskiego) inne gimnazja, w których uczniowie polscy pobierać mogli nauki. Można odnieść wrażenie, że skupienie się autora na biografistyce, skądinąd odtwórczej, i na próbach podsumowania dorobku naukowego historyków pomorskich w XIX stuleciu, na detalach, pilnym gromadzeniu szczegółów wpłynęło na pozbawienie książki perspektywy, niezbędnej do ukazania tych zagadnień chociażby na szerszym tle historiografii tego czasu.

Problemem ważnym i kluczowym dla tematyki jest też w przypadku Prus Zachodnich określenie, kogo można i należy uznawać za historyka polskiego. Autor zdefiniował to w następujący sposób: „Pod pojęciem tym będziemy więc rozumieli tych historyków, którzy przyznawali się do polskości, mieli polskie korzenie i którzy działali w regionie toruńskim na rzecz szeroko rozumianej polskości. [...] Inną kwestią, o wiele bardziej skomplikowaną, pozostaje zaliczanie w naszych rozważaniach uczonych narodowości żydowskiej. Jest to sprawa o tyle skomplikowana, że w odniesieniu do tej grupy badaczy, niektórych z nich często zaliczano raz to do grupy polskich uczonych, innym razem do grupy uczonych niemieckich, jeszcze innym razem do historyków żydowskich” (s. 15). W pracy nie ma jednak przykładów takich uczonych z terenu Prus Zachodnich, co nie może dziwić, zważywszy na asymilację miejscowej społeczności żydowskiej, nielicznej w takich miastach, jak np. Toruń, ku kulturze niemieckiej, a nie polskiej. Tym bardziej nie było ich wśród duchownych związanych z Pelplinem. D. A. Dekkański ma w ogóle problem z pogranicznym charakterem ziem Pomorza Gdańskiego – w trakcie lektury jego pracy wydaje się, że fakt zamieszkiwania tu Niemców budzi jego zdziwienie. Pisze on bowiem: „należy zauważyć, iż w mieście [Toruniu] w XIX stuleciu mieliśmy do czynienia z ludnością niemiecką i polską” (s. 55), czy też stara się zaliczyć do historyków polskich osoby, co do niemieckiego pochodzenia których raczej nie ma wątpliwości; dotyczy to m.in. takich duchownych, jak Anastazy Sedlag czy Franz Georg Larisch. Również bardziej skomplikowana jest sprawa przynależności narodowej P. P. Panskego, co do którego D. A. Dekkański wprawdzie zauważa, że „Uczony ten przyznawał się niewątpliwie do bycia Niemcem” (s. 143), ale samo sformułowanie zdaje się sugerować, że bycie Niemcem jest w jego osądzie wadą, a może nawet przestępstwem, skoro trzeba się do tego przyznawać. Panske współpracował chętnie z Towarzystwem Naukowym w Toruniu, utrzymywał kontakty z wieloma badaczami polskimi, publikował swe prace w języku polskim, ale wydaje się, że trzeba by jednak zachować pewną ostrożność w automatycznym zaliczaniu go do grona polskich historyków. Sam fakt znajomości języka polskiego nie jest przecież dostatecznym wyróżnikiem – władał nim np. również znany toruński historyk Arthur Semrau, który także recenzował liczne prace polskie. Panske również chętnie jak z TNT współpracował także z niemieckimi towarzystwami historycznymi, np. z Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst w Toruniu, zamieszczał też swe prace na łamach jego periodyku „Mitteilungen des Copernicus-Vereins”, co zresztą Dekkański traktuje jako publikacje polskiego badacza (s. 201). W kwestii tej warto też zauważyć obecną w pracy niekonsekwencję w podawaniu brzmienia imion – dlaczego bowiem np. Georg Bender ma imię podane we właściwej wersji niemieckiej, a jego ojciec, znany wschodniopruski liberał, występuje w spolszczonej formie jako Karol Ludwik (s. 185, przyp. 691)? Spolonizowane zostały także imiona wszystkich historyków stuleci dawniejszych, czynnych w Prusach Królewskich, co uważam za praktykę mającą sugerować coś, czego nie było

– inną niż niemiecka przynależność narodową. Ta ostatnia manipulacja jest jednak dość częstą w pracach historyków polskich.

Najbardziej znaczące w ocenie książki D. A. Dekkańskiego wydają mi się jednak niedostatki w przedstawieniu ogólnego rozwoju badań historycznych w prowincji pruskiej od schyłku XVIII w. i rozwoju form organizacyjnych uprawiania nauki, przede wszystkim towarzystw. Z jednej strony autor czyni z badaczy niemieckich wieków XVII, XVIII i pierwszej połowy XIX, ale tylko, nie wiedzieć dlaczego, głównie tych związanych z Toruniem, niejako poprzedników omawianego przezeń środowiska badaczy polskich; ma to miejsce w różnych fragmentach pracy, np. w punkcie 1 rozdziału I, gdzie szczegółowo omówione zostały sylwetki Martina Böhma, Ephraima Olofffa, Ephraima Praetoriusa, Christophu Johanna Hartknocha, Jacoba Heinricha Zerneckego i Georga Petera Schultza, przechodząc następnie do ukazania postaci Gdańszczanina Gottfrieda Lengnicha, czy też w punkcie 2 (Julius Emil Wernicke, Karl Friedrich Brohm). W rozdziale II, poświęconym omówieniu polskiego środowiska mediewistów (biogramy badaczy i ich dorobek) w punkcie 4 zatytułowanym „Zderzenie z historiografią niemiecką Torunia II poł. XIX w. pocz. XX w.” D. A. Dekkański powraca do sylwetek kolejnych badaczy niemieckich w Toruniu, tym razem współczesnych wobec omawianej tematyki, związanych z Coppersnicus-Verein, takich jak Leopold Prowe, Maximilian Curtze, Rudolph Brohm, Georg Bender, Hermann Freytag, Reinhold Heuer, czy też Arthur Semrau. W jego ujęciu nie ma jednak żadnego „zderzenia historiografii niemieckiej z polską”, jest jedynie kolejny pakiet życiorysów i dorobku niemieckich badaczy (dla którego zebranie materiałów nie sprawiało trudności, jako że wszyscy mają biogramy m.in. w *Toruńskim słowniku biograficznym*), na tle krótkiej historii niemieckiego towarzystwa. Niewystarczające wydaje się także ogólne ujęcie historii i roli towarzystw naukowych w badaniach historycznych, zwłaszcza na ziemiach podlegających niemieckim wpływom kulturowym, a do takich z pewnością, również w dobie Rzeczypospolitej, zaliczyć należy Prusy Królewskie. Autor wspomina wprawdzie w kilku miejscach pracy o ich istnieniu, czyni to jednak chaotycznie i niekonsekwentnie, w sposób niepełny, nie zarysowując tego bardzo interesującego i ważnego z punktu widzenia tematu procesu; rozproszone w pracy lakoniczne wzmianki wydają się przypadkowo znalezionymi informacjami, raz odnosząc się do stulecia XVIII, innym razem XIX, ale bez ciągłości. Przykładem tego jest opis powstania toruńskiego towarzystwa Coppersnicus-Verein, założonego w 1853 r., o którym autor pisze: „Inicjatywa toruńska nie była *novum* na gruncie niemieckim” (s. 56), dodając jedynie wzmiankę o wcześniejszym założeniu towarzystw historycznych w Szczecinie (w 1824 r.) oraz w Królewcu (w 1844 r.). W takim ujęciu znika z pola widzenia cały proces instytucjonalizacji w dziedzinie nauki, mający na obszarach wschodnich prowincji Prus (w dobie zaboru), podobnie jak na obszarze niemieckim, swoje korzenie już w wieku XVIII. Z kolei powstanie innych niemieckich towarzystw naukowych, i to już w XVIII w., opisane zostało dopiero w podpunkcie 4 rozdziału I (s. 75), w którym mowa jest o powołaniu wiek później do życia Towarzystwa Naukowego w Toruniu, a nie w tych partiach książki, w których mowa jest o niemieckich badaniach historycznych w prowincji od końca XVIII w. czy o założeniu Coppersnicus-Verein. Przy okazji ukazania historii TNT autor wprowadza fragment tekstu na temat troski biskupów chełmińskich o rozwój intelektualny podległego im duchowieństwa (w tym Augustyna Rosentretera, sprawującego ten urząd znacznie później, w latach 1898–1926) (s. 79). Nie wydaje się to dobrym połączeniem. Niewłaściwe wydaje mi się również uznanie, że elementem pobudzającym „toruński krąg intelektualny” (nie wiemy – niemiecki czy polski), a także mediewistykę niemiecką,

stały się obchody w 1858 r. trzechsetnej rocznicy założenia Gimnazjum Gdańskiego (s. 60, 176). Jeśli konstatacja ta miałaby dotyczyć historiografii niemieckiej, nie wydaje się ona w pełni słuszna, w samym Toruniu bowiem niemieckie towarzystwo naukowe powstało przed tą datą, natomiast w pozostałych ośrodkach Prus Zachodnich do powstania stowarzyszeń doszło sporo później, dopiero w latach siedemdziesiątych XIX w. Nieco dalej autor wspomina o sformułowanym w 1858 r. (?) planie intensyfikacji badań nad niemiecką przeszłością Prus Wschodnich i Zachodnich, i „powstawaniu na tej fali towarzystw w ośrodkach miejskich tego obszaru” (s. 177). D. A. Dekkański odwołuje się wprawdzie do mojej opinii z jednej z prac o tym, że rocznice te (chodzi o jubileusz królewickiej Albertiny w 1844 r. oraz wspomniany gdański w 1858 r.) „miały pewną funkcję stymulującą dla badań historycznych w prowincji pruskiej” (s. 60), ale daleko od niej do stwierdzenia o znaczeniu przełomowym, szczególnie dla mediewistyki, jako że brak bezpośredniego związku pomiędzy wydarzeniami z końca lat pięćdziesiątych a tworzeniem towarzystw historycznych w dwie dekady później. Nawiązując do opracowanego w trakcie zorganizowanego w Elblągu w 1880 r. spotkania niemieckich historyków z odrębnymi już w tym czasie prowincji zachodnio- i wschodniopruskiej planu edycji źródłowych, D. A. Dekkański stwierdza, że miał on być odpowiedzią na inicjatywę niemieckich środowisk uniwersyteckich, które od początku lat sześćdziesiątych XIX w. rozpoczęły wydawanie *Scriptores rerum Prussicarum*; wymieniony został z tej okazji jako współautor również Max Toeppen, którego jednak trudno uznać za akademika, skoro nigdy na żadnym uniwersytecie nie pracował (s. 254). Wydaje mi się, że poza jednorazowym wspomnieniem tytułu w przypisie autorowi nieznana jest treść pracy pomocnej w tym przypadku, tak się składa, mojego autorstwa: *Niemieckie towarzystwa naukowe w Prusach Zachodnich w latach 1815–1920* (Toruń 1993). Za ów wyrażony w tym miejscu brak skromności przepraszam, ale mam przekonanie, że jej znajomość nie uczyniłaby szkody wywodom D. A. Dekkańskiego, pomimo iż wykracza ona swoim zakresem poza dwa omawiane przezeń ośrodki – toruński i pelpliński. Jeśli już o brakach w literaturze przedmiotu wspominać, D. A. Dekkański nie zna najwidoczniej również wydanego w 2008 r. pośmiertnie z papierów Krystyny Podlaskzewskiej nowego zarysu dziejów gimnazjum toruńskiego w XIX w., co, poza pożytkiem ogólnym, niechybnie uchroniłoby go od powtórzenia (mojego zresztą) błędu, dotyczącego daty śmierci Juliusa Emila Wernickego. W biogramie tego profesora gimnazjum, opublikowanym w *Toruńskim słowniku biograficznym* w 2000 r. daty tej nie zamieściłam, nie znając jej wówczas. Moimi tropami podążył D. A. Dekkański, wywodząc, w dziwnej zbieżności z wykorzystanymi przeze mnie źródłami („Thorner Wochenblatt”) i słowami, iż „Ślady po Wernicke kończą się na lecie 1858 r. Być może wraz z rodziną przeniósł się do Wielkopolski, co sugerowała toruńska prasa tamtego okresu” (s. 61).

I wreszcie kolejna sprawa, związana z oceną poprawności pracy pod względem warsztatowym i językowym. Niestety, to autor odpowiada za korektę, a zatem za błędy stylistyczne, literowe, obciążają one jego konto, tak samo jak nielogiczności wyводу, zdania o mętnej treści, pomyłki. Książka nie jest dobrym przykładem pod tym względem, jej język kuleje w wielu miejscach. Nie sprawiają satysfakcji czytelnikowi zdania w rodzaju: „W te przemiany [w TNT po śmierci Kujota] wszedł również Czaplewski” (s. 163), który zresztą „Równocześnie zwrócił się z krytyką tezy, że wschodnia kolonizacja doprowadziła do germanizacji kraju, twierdząc w krytyce koncepcji Paula Simsona, że polonizacja po 1569 r. była efektem polskiego zarządzania” (s. 163), albo „Uwzględniając specyficzną sytuację w zaborze pruskim należy stwierdzić, iż rezultatem kształtowania się prahistorii było

zaangażowanie społeczeństwa w gromadzenie, zabezpieczanie i opisie [tak w oryginale!] pamiątek mienionych wieków” (s. 237) czy też „W związku z niechęcią do tej funkcji, na czoło Towarzystwa wysunął się sekretarz, dr O. Steinborn” (s. 235). Czasem można zresztą odnaleźć w pracy zdania nadzwyczaj banalne, w rodzaju stwierdzeń: „Epoka Oświecenia [...] wykazała duże zainteresowanie nauką historyczną w mieście [chodzi o Toruń]” (s. 55), czy też o „eksplozji możliwości twórczych” (s. 146). Roi się od literówek, ale i od drobnych błędów w nazwach czy tytułach: jest *Codex diplomaticis Pomeraniae* (s. 76), a nie *diplomaticus, pro facultate docenti*, a nie *docendi* (s. 178), coś zostało powołane „dożycia” (s. 78), ksiądz Mańkowski mieszkał w „Lambargu koło Brodnicy” (s. 153) (poprawnie – Lem-barg), a R. Heuer urodził się „w podtoruńskich Rudnikach” (s. 191) (Rudak), A. Semrau wydał artykuł o „Janken-Haus” (s. 195), a nie jak powinno być poprawnie, o „Jarken-Haus”, nie jest stosowany apostrof w przypadku takich nazwisk jak chociażby „C. P. Woelky”, które ma tu formę dopełniaczową „Woelkygo” (np. s. 68). Najbardziej irytującą, a jednocześnie zabawną, jest maniera użycia słowa „dokładnie” w biogramach – otóż w większości z nich możemy przeczytać, że dana osoba urodziła się dokładnie, jak np. „M. Gapiński urodził się dokładnie 30 X 1837 r. z ojca Michała i matki Eleonory z Thielów” (s. 124, przyp. 281). „Dokładnie” urodzili się też m.in. Gustaw Pobłocki, Jakub Fankidejski, Romuald Frydrychowicz, Konstanty Kościński, „Dokładnie K. Kantak przyszedł na świat 15 XII 1881 r.” (s. 167, przyp. 573), „dokładnie” urodzili się nawet badacze niemieccy. Większość również zmarła „dokładnie”. Nie wiadomo jednak, jak potraktować przypadki osób, które urodziły się normalnie, natomiast zmarły „dokładnie”, jak to jest u Józefa Łęgowskiego (s. 138, przyp. 391), albo odwrotnie. O ile bowiem z brakiem dokładności w przypadku narodzin nie ma większego problemu, w odniesieniu do śmierci brak dokładności rodzić może poważne konsekwencje.

Wreszcie ostatni problem – warsztat naukowy historyka. Czuję pewne skrępowanie, będąc zmuszoną do podjęcia tej kwestii w przypadku badacza przecież już dojrzałego, jakim jest D. A. Dekański, zwłaszcza że nie są to zarzuty błahe, drugorzędne. Zacząć wypada od końca, od bibliografii. Po raz pierwszy spotkałam podobny system – autor mianowicie wydzielił w niej następujące grupy: „Źródła” (archiwalne), „Źródła drukowane”, zawierające zaledwie trzy pozycje, następnie „Czasopisma”, po czym pojawia się grupa zatytułowana „Opracowania i wydawnictwa źródeł środowiska”, na końcu zaś ujęty jest dział „Literatura przedmiotu”. W tym ostatnim zostały zamieszczone jednak nie tylko opracowania, ale także „wrzucone” wszystkie wykorzystane w książce źródła drukowane, o ile ich wydawcami nie byli przedstawiciele polskiego środowiska „toruńsko-pelplińskich mediewistów”. Pro-wadzi to do zdumiewającej sytuacji, gdy w „Literaturze przedmiotu” w ramach bibliografii napotkamy dziesiątki tytułów źródeł drukowanych, poczynając od kronik średniowiecznych, wilkierzy, dzieł historycznych stuleci XVII czy XVIII, jak chociażby G. Lengnich czy J. H. Zernekego, serii takich jak *Scriptores rerum Prussicarum* oraz innych edycji źródłowych opublikowanych w wieku XIX. Autor ma też pewne kłopoty ze stosowaniem *ibidem*, posługując się nim również w sytuacji, gdy w poprzedzającym przypisie jest cytowana więcej niż jedna pozycja.

*I last, but not least* – rzecz bardzo delikatna. We „Wstępie” zwraca uwagę dość dziwne podziękowanie następującej treści: „Również dr hab. Ireneuszowi Milewskiemu z Zakładu Historii Starożytnej UG składam słowa podziękowania za to, że podczas licznych wyjazdów stypendialnych do Niemiec pomagał mi bezinteresownie w zdobywaniu często w Polsce niedostępnych wydawnictw” (s. 29). Deklaracja ta czyni zrozumiałymi niezrozumiałe



w normalnym przypadku dla historyka zaboru pruskiego wieku XIX przyczyny błędów, jak chociażby zamieszczenie wśród instytucji nadal przechowujących zasoby archiwalne, i z zasobów których autor korzystał, Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II Merseburg, które to archiwum przywołane zostało również w jednym z przypisów (przyp. 2, s. 207), tym samym, w którym autor odwołuje się do opracowania dziejów Towarzystwa Naukowego w Toruniu pióra Kazimierza Wajdy. W innym miejscu pracy pojawia się natomiast niewymienione w bibliografii Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem, dziwnym trafem w zespole odwołań w przypisach sięgających do prac mojego autorstwa (s. 58–59, przyp. 147–150). D. A. Dekkański, wspominając o podniesionej w końcu XIX w. inicjatywie powołania w Toruniu dużej biblioteki (Landesbibliothek), przywołuje jako wykorzystany przez siebie właśnie poszyt z archiwum berlińskiego, a następnie odwołuje się do czasopisma „Die Post” oraz do sygnatury z Archiwum Państwowego w Toruniu, w kolejności, w jakiej odwołania te pojawiają się także w mojej publikacji. Oczywiście zbiory archiwum berlińskiego, wbrew jego nazwie, nie są tajnymi, niemniej jednak zdumiewa u historyka ziem pomorskich niewiedza co do tego, że na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. podzielone po wojnie zbiory archiwalne zostały ponownie scalone i część wcześniej (np. w okresie, kiedy korzystał z nich prof. K. Wajda) dostępna w Merseburgu w dawnej NRD trafiła ponownie do Berlina i stanowi dziś jedną całość ze zbiorami, które pozostały w ówczesnym Berlinie Zachodnim, zachowując przy tym w większości zespołów aktowych te same sygnatury. We wspomnianym wcześniej przypisie do pracy K. Wajdy znajduje się natomiast odwołanie właśnie do zasobu merseburskiego. Interpretację przyczyn tego zjawiska pozostawiam czytelnikom recenzji (choć udanie się autora osobiście do Niemiec wiele by tu wyjaśniło, przynajmniej w odniesieniu do lokalizacji archiwów, do których trudno wysłać historyka starożytności!), niemniej jednak w książce można wielokrotnie znaleźć podobne „kroczenie po śladach” przywoływanego w przypisie innego autora. Jako autorka, której indeks cytowań wzrósł znacząco po publikacji książki D. A. Dekkańskiego, mogłam się wielokrotnie o tym przekonać podczas lektury, zarówno w przypadku biografów badaczy niemieckich mojego pióra, jak i innych publikacji. Zjawisko to jest również obecne w przypadku pozostałej literatury przedmiotu, co czyni zasadnym pytanie o samodzielność interpretacji, a nawet kwerendy materiałowej, dokonanej dla potrzeb rozprawy przez D. A. Dekkańskiego.

*Magdalena Niedzielska (Toruń)*